EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 21 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000. | № 42

Z teki karykatur Artura Szyka.

Szarża witze-prez. Groszkowskiego na Teatr Miejski.



Marka niemiecka idzie w górę.

Jest to konsekwencja rozsądnej polityki kanclerza Stresemanna.

GDAŃSK, 21 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".) Na dzisiejszej giełdzie zaszło zjawisko zgoła przez nikogo nie oczekiwane: marka niemiecka, która od szeregu tygodni spadała z niepohamowaną energją, naraz rozpoczęła ruch powrotny i zaczęła zdradzać tendencję zwyżkową. Jeszcze wczoraj na giełdzie urzędowej gdańskiej notowano dolara 150 miljonów, a w Berlinie nawet przeszło 180 miljonów, tymczasem dzisiaj pod wpływem wiadomości z giełdy nowojorskiej i berlinskiej dolar objawił ruch w dół i kurs jego w godzinach rannych oscylował dokoła 100 miljonów, zdradzając wyraźnie dalsze tendencję zniżkową. Fakt ten zaskoczył spekulantów i kupców, grających na zniżkę marki. Niektórzy z nich są zrujnowani.

Spadek dolara na giełdzie gdańskiej i berlińskiej pociągnie za sobą niezawodnie zniżkę walut na giełdzie warszawskiej, a co za tem idzie znaczne podniesienie się wartości marki polskiej. Już dzisiaj odnośny arbitraż wypada wyraźnie na niekorzyść dolara. Fakt niespodziewanej zwyżki marki niemieckiej tłumaczą sobie ogólnie względami politycznemi, mianowicie ugodową polityką kanclerza Stresemanna, zdążającą do przerwania biernego oporu w zagłębiu Ruhry i nawiązania pertraktacji z Francją, które przecięłyby nareszcie palący wrzód odszkodowań i wyprowadziłyby Europę z gorączkowego stanu, w jakim się obecnie znajduje.

Japonja nie przyjmuje od Rosji pomocy.

AW. — MOSKWA, 21 września. — Japoński konsul we Władywostoku wręczył pełnomocnikowi komisarjatu spraw zagranicznych notę rządu japońskiego do rządu S.S.S.R. w której Japonja wyrażając podziękowanie za okazaną przez Rosję pomoc, komunikuje, że nie uważa za możliwe przybycie do Japonji rosyjskiego komitetu do niesienia pomocy ofiarom katastrofy. Rząd japoński motywuje swe postanowienie tem, że ranni chorzy mają dostateczną opieke i że z powodu braku tłómaczy członkowie misji rosyjskiej nie mogliby się porozumieć z ludnością.

Co się tyczy środków żywnościowych i lekarskich ofiarowane przez rząd rosyjski, rząd japoński wyraża przekonanie, że byłoby pożądanem aby przedmioty te zostały mu wręczone i że on się zajmie ich podziałem.

AW. — MOSKWA, 21 września. — Wiadomości o niedopuszczeniu statku rosyjskiego „Lenin" do Jokohamy tłómaczyć należy tem, że „Lenin", według wiadomości otrzymanych przez władze japońskie, oprócz żywności i środków lekarskich wiózł 15 tonn literatury komunistycznej, przeznaczonej na propagandę w Japonji. Załoga statku składa się z wypróbowanych komunistów agitatorów.

Również drugiemu statkowi rosyjskiemu władze japońskie nie pozwoliły wysadzić pasażerów na brzeg.

LEKARSTWA ZDROŻEJĄ!

Warsz. koresp. „Expressu" telef. z Minister zdrowia publicznego wydał rozporządzenie w sprawie podwyższenia taksy aptekarskiej. Zgodnie z rozporządzeniem, za pracę przy recepturze można doliczyć do cen, ustanowionych rozporządzeniem z dnia 20 sierpnia b. r., 30 procent.

W Łodzi zorganizowana będzie „milicja żywnościowa"

Jak się „Express" dowiaduje w dniu dzisiejszym odbędzie się w ref. do walki z lichwą, konferencja celem omówienia sprawy zorganizowania t. zw. milicji żywnościonej.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele komendy policji, komisarjatu rządu i wydziału handlowego magistratu.

Konferecja ta ustali ogólne zarysy działania milicj i żywnościowej, która wejdzie w ścisły kontakt z referatem do walki z lichwą, celem zwalczania zbytniego pośrednictwa.

SENSACYJNY PROJEKT SANACJI FINANSÓW NIEMIECKICH.

AW. — BERLIN, 21 września. — „Berliner Morgen Post" wysuwa sensacyjne propozycje, celem sanacji finansów niemieckich. Mianowicie dziennik wzywa d. przeprowadzenia ustanowienia prawno-cywilnej odpowiedzialności i poręczenia 400 najbogatszych ludzi w Niemczech za zobowiązania finansowe Rzeszyniemieckiej.

Teatr Miejski został zwolniony od płacenia podatku

Prez. Cynarski poparł stanowisko „Expressu". Tylko p. Groszkowski wciąż myśli kategorjami aptekarskiemi

Energiczna akcja „Expressu Wieczornego" o zwolnienie teatru łódzkiego z podatku miejskiego, została uwieńczona całkowitem zwycięstwem.

Na wczorajszem posiedzeniu komisja teatralna, uznając słuszność argumentów naszych, iż teatr miejski jako instytucja kulturalna winna być poparta wszelkiemi siłami, postanowiła bilety teatralne zwolnić całkowicie od podatku miejskiego.

Podkreślić należy, że i p. prezydent Marjan Cynarski w uznaniu zadań kulturalnych tej instytucji poparł nasze stanowisko i wystąpił za zwolnieniem teatru od podatku.

Słuszności tego stanowiska pojąć nie mogła jedynie aptekarska tępota p. Groszkowskiego, którego pigułkowato-kołtuneryjny realizm nie może wyobrazić sobie, iż dla jakichkolwiek względów można się zrzekać, szeleszczącej gotówki, która jest dla tego pana celem sama w sobie.

P. Groszkowski na wczorajszem posiedzeniu śpiewał wciąż jeden i ten sam refren: „że teatr musi płacić podatek, bo magistrat potrzebuje pieniędzy".

To trudno i darmo panie Groszkowski, pomimo, iż pan rozdziera nad tem szaty, teatr podatku płacić nie będzie...

—o—

Dodatni skutek pobytu w Łodzi Komisji międzyministerjalnej:

Dostaniemy żywność.

Jak się „Express" dowiaduje sprawa żywności dla Łodzi przedstawia się pomyślnie. Wpłynął na to poniekąd pobyt komisji międzyministerjalnej w Łodzi, która uznała postulaty przedstawicieli magistratu za słuszne i postanowiła uzyskać znacznie większy przydział produktów, a szczególnie mąki i węgla.

Sprawą tę zainteresował się również p. wice-wojewoda Łyszkowski, który po zapoznaniu się z dotychczasową akcją wydziału handlowego magistratu interwenjował u członków komisji międzyministerjalnej.

Wobec tego, że wydział handlowy złożył urzędowi zbożowemu w Poznaniu dostateczne gwarancje, już w najbliższej przyszłości Łódź otrzyma znaczniejsze ilości mąki, a także większy zapas węgla i cukru.

Jedynie sprawa tłuszczów nie została dotąd załatwioną.

—o—

„Praca" żąda płac wedle parytetu złotego.

Projektowana jest spólna akcja związków zawodowych.

Jak się „Express" dowiaduje związek „Praca" w dniu wczorajszym przesłał memorjał w sprawie obecnej sytuacji odpowiednim ministerjom.

Jednocześnie centralna komisja związku „Praca" zwróci się do centralnych komisji związku klasowego i chrześcjańskiego o rozpoczęcie wspólnej akcji o podniesienie płac robotniczych do przedwojennego parytetu złotego.

Myślą o sobie.

W chwili, gdy trzeszczą wiązadła państwa, gdy drożyzna niebywałe święci orgje a spadek waluty podrywa podstawy życia ekonomicznego, nie mają rządzące stronnictwa tak zwanej większości w Polsce nic pilniejszego do czynienia, jak przedewszystkicm pamiętać o sobie, i wśród ogólnego chaosu niedoli salwują swoje własne interesa partyjne.

W tym duchu dokonana została, pod nieobecnością Sejmu, rekonstrukcja gabinetu, w tym duchu dokonują się w pospiesznym tempie rugi w armji, na placówkach zagranicznych, we wszystkich ministerstwach i urzędach. Rząd czuje, że życie jego na krótką obliczone jest metę; pragnie więc zapuścić korzenie w podległych sobie resortach. W ten sposób duch rządu obecnego żyć będzie, gdy rządu p. Witosa dawno już nie będzie.

Firmant rządu, p. Witos nie objawia dość wpływę i energji, gdy na jego rachunek i pod jego odpowiedzialnością panoszy się wszechwładza stronnictw ósemkowych. One to wynoszą lwią część łupów politycznych, któremi operować będą na swoją korzyść, gdy zerwane będą więzy, kojarzące je obecnie z ludowcami. Fala endecji zalewa pod bokiem p. Witosa wszystkie najważniejsze, odpowiedzialne stanowiska, z których nie łatwy będzie odpływ. Pod hasłem „oszczędności" odbywa się pospiesznie rekonstrukcja wszystkich urzędów, niemal wyłącznie w duchu stronnictw prawicy.

Za nienaturalny z nimi sojusz zapłaci kiedyś drogo stronnictwo p. Witosa. I możnaby nad tym incydentem przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że stroną płacącą będzie także państwo. A płacić będzie drogo, bardzo drogo. Bo zbliża się chwila, gdy do spełnienia wyjątkowo ciężkiego i trudnego zadania potrzeba będzie na wszystkich placówkach talentów „ponad miarę krawca" — gdy machina państwowa wytwarzać będzie musiała zdwojoną siłę energji i pracy. A wtedy u jej steru znajdą się epigoni obecnego rządu, ponad kwalifikacje partyjno-polityczne, nie posiadający żadnych innych, lub bardzo małe i niedostateczne.

W tem tkwi także tragizm tej ewolucji, która dokonuje się obecnie w naszych oczach. Sytuacja nietylko bowiem nie wyjaśnia się, lecz zabagnia się coraz bardziej, wytwarza się stan beznadziejności, gnębiącej wszystkie ponad interes partyjny wznoszące się umysły polityczne.

Dokąd dążymy? — pytają ludzie tego typu z przerażeniem. Maszyny drukarskie nie mogą sprostać wymaganiom inflacji papierowego pieniądza, z każdym dniem tracącego na znaczeniu i wartości. Niezdrowa spekulacja wytacza ze społeczeństwa i jego zasobów wszystkie żywotne soki. Sfery inteligencji, przodujące narodowej kulturze i oświacie, z przerażeniem spoglądają w czeluście rozwierającej się przepaści. Oświata publiczna, z powodu drożyzny opłat i książek, staje się niedostępna dla szerokich sfer społecznych, garnących się do przybytków nauki i wiedzy. Ci, co u steru tej oświaty stoją, nie będą niebawem w stanie zaspokoić najistotniejszych swoich potrzeb codziennego życia własnego i swoich rodzin. Prasa, literatura uginają się pod ciężarem stosunków niezdrowych, rujnujących każdy wysiłek światlejszych umysłów.

Tego wszystkiego nie chce widzieć rząd, w pierwszym rzędzie myślący dzisiaj o swoich interesach partyjnych. — Prasę „opozycyjną" traktuje się jako czynnik szkodliwy, eliminuje się jej przedstawicieli z życia publicznego. odsuwa się ich nawet od źródeł informacyj politycznych, jak tego codzienne prawie wiadomości dostarczają dowody. Rząd sądzi, że usunie w ten sposób barometry, zapowiadające burzę i temsamem wpłynie na wypogodzenie się horyzontu. Trudno zaiste o politykę bardziej krótkowzroczną i naiwną.

Ilu medyków? Ilu weterynarzy? Ilu prawników?
To nie paradoks?
Koszty „bezpłatnej" nauki w uniwersytecie.

Uzyskaliśmy kilka liczb ilustrujących dopływ młodzieży do uniwersytetu warszawskiego.

Zgłoszeń na wydział farmeceutyczny 79 (wolnych 50). Zgłoszeń na wydział weterynaryjny 26 (wolnych 50). Na przyrodniczym — 198 (wolnych 200). Na matematyczny 789 i jeszcze przewidzianych 200 — ilość miejsc na tym wydziale nieograniczona.

Na wydział prawny — 718 i jeszcze 200 spodziewanych. Na medyczny — 378 i jeszcze 200 spodziewanych — z tego jednak 50 miejsc jest zarezerwowanych dla wojskowych szkoły sanitarnej.

Zapisy ukończono w zasadzie 15 b. m. ale na tych wydziałach, gdzie numerus clausus nie obowiązuje, za pozwoleniem rektora można jeszcze wnieść podanie o przyjęcie.

Uczelnie państwowe w zasadzie w Rzeczypospolitej są bezpłatne, ale mogą być pewne opłaty dodatkowe. Wynoszą one w uniwersytecie warszawskim:

Wpisowe 2 złote.

Opłata roczna na domy akademickie i spółdzielnie 10 złotych.

Seminarja i pracownie od 1 zł 20 gr. do 2 zł. 10 gr. rocznie za godzinę tygodniowo.

Bibljoteka 2 złote za egzemplarz opłaty wahają się od 2 do 4 złotych od przedmiotu.

Rewizje w składach włókienniczych.
Nie bójcie się — nie w Łodzi, lecz w Warszawie.

Nasz warsz. kor. donosi:

Kom. Rządu, posiadając dane, że kupcy handlujący towarami włókienniczemi w Warszawie pobierają zbyt wysokie ceny przeprowadziło w dniu wczorajszym nagłą rewizję w sklepach włókienniczych.

Zostało spisanych kilkanaście protokółów, pociągających do odpowiedzialności sądowej i karnej oskarżonych o lichwę kupców.

Nazwiska tych firm będą ujawnione z chwilą oddania właścicieli do dyspozycji sędziego do spraw lichwiarskich p. Laskowskiego.

„Narodowy" magistrat czyni wstręty przy przyjmowaniu biletów skarbowych.

Wszystkie przedsiębiorstwa prywatne jak również poszczególni kupcy, nie mówiąc już o instytucjach państwowych nie czynią trudności przy przyjmowaniu jako monety obrotowej biletów skarbowych.

Tymczasem urzędy magistrackie chcąc wykazać tem prawdopodobnie swą „kupieckość" czynią przy przyjmowaniu tych biletów wstręty a nawet odmawiają ich przyjęcia.

Czyżby podobne zarządzenia, nie będące zbytnim dowodem poczucia państwowego, wydał „narodowy" magistrat?

Rozwój automobilizmu w Niemczech w ciągu ostatnich 25 lat.



ECHA WYBORÓW NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

AW. — Władze czeskie nie ogłosiły dotąd wyników. W Karwinie uzyskali polacy 22 mandaty, czyli absolutną większość. Z powodu rzekomych niedokładności przy spisywaniu protokołów przez urzędników czeskich urny z kartkami przewieziono do starostwa we Frysztacie Ten krok przeważonych klęsk czechów w Karwinie wywołał śród polaków olbrzymie oburzenie.

AKT OSKARŻENIA PRZECIW B. PREMJEROWI HISZPAŃSKIEMU.

AW. — PARYŻ, 20 września — „Petit Journal" donosi, że akt oskarżenia przeciwko byłemu ministrowi hiszpańskiemu Alba obejmuje dwa punkty: 1) zarzuca mu korupcję przy rozdawaniu koncesji tytoniowych, przyczem zyski Alby miały wynosić 11 miljonów pesetów, 2) zaś domaga się szczegółowych rachunków z tajnych funduszów, przeznaczonych na wyprawę marokańską, gdzie również Alba posądzony jest o nadużycia

RZĄD I POSŁUSZNY SEJM.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W kołach politycznych duże wrażenie sprawiła wiadomość o tem, że ministerstwo skarbu ma zamiar ogłosić, że wniosło już projekt o nowej emisji bonów złotych do Sejmu i będzie napewno uchwalony.

Na razie ci, którzy nie mają zamiaru korzystać z konwersji, będą mogli wymienić bony złote na gotówkę.

Nowa forma zamierzonego ogłoszenia jest zupełnie bezprzykładna w tym punkcie, w którym rząd poprostu lekceważąco traktuje sejm, z góry zapewniając, że posłusznie sejm uchwali rządowi nową ustawę.

—:o:—

„TIMES" O ODSZKODOWANIACH.

PAT. — LONDYN, 20 września — „Times" poświęca artykuł wstępny sprawie odszkodowań którą chwilowo konflikt grecko-włoski odsunął na plan drugi. „Times" zaznacza, że pokojowe i sprawiedliwe załatwienie powyższego konfliktu winno utrwalić we Francji mniemanie, że Liga Narodów jest instytucją, zdolną do rozstrzygania sporów międzynarodowych.

Następnie dziennik zaznacza, że stan rzeczy w Niemczech spowodował nieobliczalne skutki w krajach ościennych i na półwyspie Skandynawskim. Europa już obecnie posiada zbyt wielką liczbę ludzi, pozbawionych środków do życia, aby jeszcze jej przysparzać nowe zastępy bezrobotnych.

—:o:—

DYKTATOR ŻYWNOŚCIOWY W BAWARJI.

AW. — MONACHJUM, 20 września Jak podaje „Augsburger Zeitung", w bawarskich kołach rządowych jest rozpatrywana sprawa utworzenia stanowiska dyktatora *żywnościowego, któryby* podjął kroki, zmierzające do poprawy stosunków aprowizacyjnych w Bawarji.

—o—

JAKI UKŁAD ZAWARŁ DR. WIRTH W ROSJI.

PAT. — SZTOKHOLM, 20 września. Przybył tu były kanclerz Rzeszy, Wirth. Zawarł on w Rosji układ, na mocy którego Niemcy korzystać będą z koncesji leśnej na południo-zachód od Piotrogrodu, na obszarze miljona dziesięcin. Koncesjonarjusze zobowiązują się w zamian do wykończenia linji kolejowej Rybińsk — Moskwa i wybudowania szeregu zakładów przemysłowych z kapitałem 7 miljonów rubli złotych.

—:o:—

POGŁOSKI O UDZIALE KRÓLA W REWOLUCJI.

GENEWA, 20 września. — Poseł hiszpański w Bernie wystąpił w piśmie wystosowanem do „Journal de Geneve" przeciwko pogłoskom, jakoby król hiszpański był z autentycznych źródeł dobrze poinformowany o nastąpić mającym przewrocie. Poseł oświadczył, że król był wypadkami tymi zaskoczony i stał od nich zdala.

—o—

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W BADENJI.

PAT. — KARLSRUHE, 20 września Rozruchy komunistyczne w Badenji rozszerzają się na dalsze powiaty. Rozruchy te i strejki mają charakter wybitnie polityczny.

I ONI TEŻ.

PAT. — MOSKWA, 20 września. — Ogłoszono tutaj dekret o utworzeniu sowieckiej republiki mongolskiej.

—o—

ZAOPATRYWANIE W ŻYWNOŚĆ ROSJI.

AW. — MOSKWA, 20 września — Rada komisarzy ludowych postanowiła z dniem 1 października znieść system państwowego zaopatrywania ludności w żywność. Od tej daty począwszy urzędy państwowe będą dostatarczać żywności jedynie wojsku i marynarce.

P. Łopuszański działa.

Rząd pragnie oszczędzać na oświacie.

Jest ironją losu, że p. Łopuszański stale ma do spełnienia w szkolnictwie rolę, która nie jest godną zazdrości, bo pozwala mu na traktowanie tego szkolnictwa w sposób, wywołujący w kraju zdumienie i obawę.

Wielokrotnie już wskazywaliśmy na fakt, że działalność p. min. specjalnie w dziedzinie szkolnictwa powszechnego nie idzie po linji życzeń najszerszych mas społeczeństwa, a tymczasem innego zupełnie zdania jest p. Łopuszański, który tkwi na stanowisku tak uporczywie, jak tylko tkwić może ktoś myślący o sobie zbyt wygórowanie lub ktoś ogromnie — potrzebny.

Że zaś p. Łopuszański jest rzeczywiście ogromnie potrzebny endecji, to wiemy nie od dziś, aczkolwiek dziś znowu potwierdziło się to nasze twierdzenie wiadomością, jaką przyniosły dzienniki, że w ministerjum oświaty odbywają się „pod przewodnictwem podsekr. stanu p. Łopuszańskiego posiedzenia komisji oszczędnościowej, która bada, jakie pozycje oświatowe należy skreślić.

Już wiemy, że utrącenie szybkiej realizacji prawdziwie powszechnej szkoły przy zniesieniu niższych klas w szkołach średnich, co nie nastąpiło — zawdzięcza społeczeństwo p. Łopuszańskiemu; że specjalne przywileje dla szkolnictwa średniego i nauczycielstwa szkół średnich, oraz cały szereg zarządzeń krzywdzących szkolnictwo powszechne — zawdzięcza społeczeństwo p. min. Łopuszańskiemu. A działalnością tą zdobył sobie p. Łopuszański takie ścisłe zaufanie kogo należy, że oto dziś, w narodowej atmosferze oczyszczania ważną i pilną: skreślenie wielu pozycji w budżecie ministerstwa, które jest wogóle najbiedniej finansowane i które oczekuje na ważkie i realne zasilenie funduszami, a nie na podcinanie mu całkowicie bytu.

Bo czemże będzie uszczuplenie tego budżetu? Kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia bezpośredniego, wewnętrznego sąsiedztwa resortu wyznań z oświatą, to z łatwością dojdzie do wniosku, że wyznania, a więc i duchowieństwo (przedewszystkiem) nie straci na tych skreśleniach zgoła nic. Nie straci również szkolnictwo średnie, które w osobie p. Łopuszańskiego ma gorącego orędownika, ale straci zato szkolnictwo powszechne, jak budowa szkół, która i tak nie ma miejsca, jak oświata poza szkolna, która i tak jest traktowana wybitnie po macoszemu, jak wreszcie nauczycielstwo, które ma cały szereg spraw finansowych do załatwienia w obrębie tego ministerstwa.

I to się dzieje dzisiaj, gdy szkolnictwo stawać już zaczęło na nogi, gdy w programie pracy gabinetu Sikorskiego znalazło pełne zrozumienie i całkowity oddźwięk tego zrozumienia w kraju. To się dzieje dziś, gdy powrotna fala analfabetyzmu zalewa wsie witosowo-chjeńskie, wołając przez usta chłopów, że „trza zamknąć wszystkie szkoły!"

Dziś — gdy radca Stypiński z tegoż ministerstwa oświadcza, że projektowane podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym zostało już na zawsze zarzucone co oświadczyłoby wszak o zapoczątkowaniu pozytywnej polityki szkolnej. Ta pozytywność jednak okazuje się wielce problematyczną, okazuje się wręcz nieprawdziwą wobec faktu, że p. min. Głąbiński i p. wicemin. Łopuszański — dobrali się w swej taktyce i poglądach szkolnych, jak nie może być lepiej.

O tem mówimy otwarcie społeczeństwu, aby śledziło bacznie skreślenia p. Łopuszańskiego, który podejmując się tej roli, stwierdził dosadnie prawdziwości słów, które śmiało możemy do niego zastosować: „jakby na urągowisko — dali mu sprzeczne z naturą... stanowisko".

A to stanowisko wyzyskuje Chjena do celów swoich, ugruntowując swe wpływy partyjne przez zahamowanie powszechnego, oświecenia mas.

R. Tomczak.

FELJETON.

Jesień.

21 września...

Lato 1923 roku minęło bezpowrotnie. Wkroczyliśmy z dniem dzisiejszym w nową erę deszczów, melanholji, trosk o załatanie zeszłorocznych palt, nastrojów wiatrów i zaniku zsiadłego mleka, oraz wody sodowej.

Panie zmieniają stroje: co ma być wy wyższone niech będzie zniżone i, zakrywając dekolt, podnoszą sukienki do kolan.

Panowie nie chodzą już do figury, ale w dalszym ciągu na giełdę, do „Casina" i Gostomskiego na pół czarnej i partyjkę bilardu.

Sztubacy Wiśniewskiego, Klossa i Brauna, przechodzą obok Kolejowego ogrodu i widzą zżółkłe liście, rozrzucone po trawnikach, uderzają się w czoło, jak kupiec, który przypomniał sobie, że ma dziś do płacenia weksel:

— Psiakrew, dziś dwudziesty pierwszy września!...

A „Moje Pisemko" na pierwszej stronicy wydrukowało wiersz Marylci S.:

„Jesień, jesień i do lata
Do na echo dawnych brzmień
Wiatr jesienny wszystko zmiata
I za krótki trochę dzień!...

— — — — — — — —

Ludzie stają się stanowczo zgryźliwi i aż do nieprzytomności natrętni.

Jegomość, którego nie widziałem przez całe lato, ma śmiałość przyjść do mnie dzisiaj rano i żądać zwrotu pożyczki udzielonej mi przed pięciu laty w sumie 15 marek.

Gospodyni, u której mieszkam, jako sublokator, a która dotychczas żyła ze mną w względnej przyjaźni i z którą byłem już dwa razy w kinie na moje „Passe par-tout" zgłasza nagle dzisiaj dzikie pretensje pod mojm adresem i dopatrzywszy się we mnie nieprawego syna moich rodziców — złożyła prośbę do sądu o eksmisję.

Nawet stróż powiedział mi wczoraj najwyraźniej:

— Panie z gazetami pod pachą, jeżeli od jutra nie da mi pan trzech tysięcy za bramę — nie wpuszczę i basta! Teraz jesień — to nie lato!...

— — — — — — — —

Smutna pora roku.

Dwa tygodnie temu urocza panna B. mówiła do mnie:

— Pójdziem na spacer Pietryną, na gumach w dorożce en deux!...

A dziś: — —

— Weź parasol, powłóczymy się troszkę po łódzkim błotku...

Ale te wystawy w sklepach:

Znikły wzorzyste etaminy, przezroczyste tiule i jedwabie, a na ich miejsce roz łoży się grube welury i bostony ciężkie futrzane kołnierzy i jeszcze cięższe ceny.

Doprawdy, gdyby nie magistrat i posiedzenia rady miejskiej oraz spór z Celnego słońca na brylantowym śniegu majstrem i moje feljetony — można by łoby zwarjować...

— — — — — — — —

Ale nie martwmy się.

Po preludjach, elegjach, sentymentalnych i deszczowo-erotycznych wierszach przyjść musi biały ranek roziskrzonego słońca na brylantowym śniegu.

21 marca zniknął z wystaw welury i bostony, ludzie przestaną być zgryźliwi, panie i panowie wrócą do normalnego stanu i... napiszę nowy feljeton o wiośnie.

A tymczasem „grustno, chołodno i niekomu mordu nabj".

Bolski.

Migawki sądowe.

O muzykantach.

Najbardziej skomplikowaną ze wszystkich sztuk jest — muzyka.

Zrozumieć utwór muzyczny, można tylko wtedy, gdy się jest odpowiednio przygotowanym, albo gdy się zna osobiście samego kompozytora.

Zadaje się bowiem wtedy proste pytanie:

— Wacek coś tam skomponował nowego na jutrzejszy poranek muzyczny w Filharmonji? —

— Eeee... to widzisz, drobnostka, nie warto mówić... krew nie woda... podoba mi się dziewczyna... prosiła... napisałem, nie warto mówić...

I wiem już o co chodzi znam genezę utworu, treść i śmiało mogę napisać w recenzji muzycznej, iż utwór tego i tego jegomościa nic nie wart.

Ale kompozytor nie zawsze odpowiada całkowicie za fiasco koncertu.

Na widownię wchodzi — muzykant, odtwórca natchnień artysty, człowiek o znikomej pensyjce i wielkiej odpowiedzialności.

O muzykantach mogę tyle powiedzieć, że nie znam ani jednego.

Słyszałem o nich bardzo wiele.

Wiem, że muzykanci mogą być utalentowani, co się jednak rzadko zdarza i muzykanci bez talentu, o których już nie tak trudno.

Wiem jeszcze, że muzykanci mają swój związek i często strejkują, czem odstraszają publiczność od kinematografu, bo film bez muzyki, to muzykant bez „engagement".

Z tego jednak co wyżej powiedziałem, nie wynika, iżby muzykanci na wzór dawnych bogów z Olimpu raczyli sie małmazją i wszczynali kłótnie na sali, gdzie odbywa się wesele po dwunastej w nocy.

A było to tak:

Pan Grünbaum wyprawił ślub. Zebrali się goście i miało być bardzo wesoło, niestety, stało się jednak aż za wesoło.

Bo oto przed ślubem zjawił się do pana Grünbauma pan Natan Kutner ze związku muzyków i powiada:

Panie Grünbaum, jak to można? — Ślub bez muzyki? Co to będzie za ślub? Pan widział kiedyś na scenie, albo w kinematografie ślub bez muzyki?

Na to pan Günbaum:

— Myślałem, że wy bierzecie za takie granie miljony, wolałem sobie zaprosić dętą orkiestrę panów wojskowych.

— Jakto miljony?.. — dziwi się pan Kutner — co za miljony? Panie Grünbaum — da pan pięćdziesiąt tysięcy — będzie pan miał pierwszorzędną muzykę!—

Pan Grünbaum się zgodził i kazał przyjść myzykantom wieczorem.

Dobrze. Muzykanci przyszli wieczorem... a tu rznie muzyka na sali, aż ich wzięła ochota do tańca.

Do tańca. jak do tańca, ale do awantury — to pewne.

Pan Kutner dziwi się.

— Panie Grünbaum, jak to mozna?..

— Panie Kutner, nie pytaj się pan i idź pan z Bogiem!..

Nie poszedł pan Kutner z Bogiem ale z kolegami do żandarmerji i prosił o interwencję.

Żandarmi sprawdzili przepustki grających żołnierzy i poszli sobie z Bogiem.

Pan Kutner począł się denerwować. Pan Grünbaum wyrzucił ich za drzwi. Wszczęła się awantura i pobiegł posterunkowy.

Goście bawili się nadal na weselu a muzykanci powędrowali do komisarjatu.

Ponieważ zeznania posterunkowego były niejasne, gdyż mylił się co do osób wyprowadzonych z sali III okręgu postanowił sprawę odłożyć i zbadać nowego świadka pana Grünbauma.

Juris.

Tępe i ostre narzędzia.

Wczoraj na ulicy Zachodniej obok nr. 13 Helena Wojtasik 33-letnia żona robotnika (Zawiszy 26) została uderzona przez nieznanego sprawcę ostrym narzędziem.

V komisarjat zawezwał pogotowie, którego lekarz udzielił w lokalu komisarjatu W. pierwszej pomocy.

Wojtasikowa otrzymała ranę głęboką ciętą w okolicy drugiego lewego żebra.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala Poznańskich w stanie ciężkim.

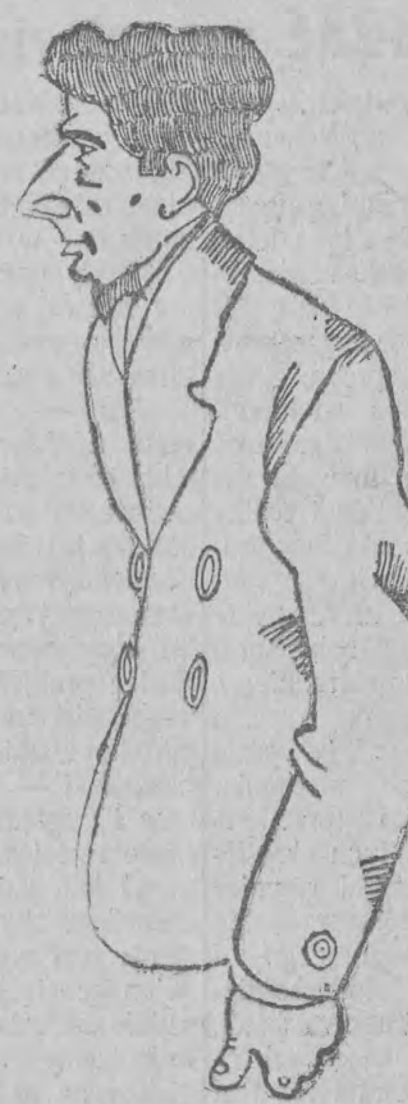
— Wczoraj na ulicy Zgierskiej obok nr. 72 został uderzony tępem narzędziem tamże zamieszkały 35-letni robotnik, Wincenty Twardowski.

Lekarz pogotowia udzielił rannemu pierwszej pomocy w lokalu 3 komisarjatu, poczem odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Panna Maliczewska.

Zamieszkały przy ul. Gdańskiej 148 Franciszek Malczewski zawiadomił policję, że córka jego 19-letnia Aniela zabrała z domu starszej siostry rzeczy wartości 3.500.000 mk. i zbiegła.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Dyr. Jan Pawłowski, główny reżyser Teatru Miejskiego.

Zgrzyty.

Propaganda monarchistyczna.

(Według Berangera)

I.

Przezacna szlachto, wyjdź z podziemnej budy,
Czego tu zwlekać? wznieś czemprędzej tron:
Republikańskich naszych rządów — złudy
Lokajom dworskim niszczą suty plon.
O wybór trudno wam? wierutna bajka.
Każdy się nada bohater czy tchórz,
Króla z każdego można wykluć jajka,
Konserwo droga, króla stwórz!

II.

Dużo zbawiennych zmian wprowadzi, sądzę,
Do biednej Polski najjaśniejszy pan:
Szyk dworski, wstążki, krzyże — za pieniądze,
Baronów, hrabiów — rycerzy bez ran.
Przyjęcia, bale, galówki, owacje,
Modły dla żywych, msze dla zmarłych dusz,
A przedewszystkim świetne koronacje...
Konserwo droga, króla stwórz!

III.

Dbać o nas będzie kwiat jego drużyny:
Poborca, sędzia, policjant i szpieg.
Królewskie wojsko osłoni ich czyny,
Na malkontentów to wyborny lek.
Wara wam ganić rządzenia kierunek,
Rząd rozpisuje podatki i już,
Olbrzym się najadł, wy płaćcie rachunek,
Konserwo droga, króla stwórz!

IV.

Ład zapanuje w ojczyźnie kochanej,
Przy królu, co go łaską darzy Bóg:
Gdy obywatel znikł, a jest poddany,
Narzekać może tylko państwa wróg.
Zresztą i krzywdy patrjota nie zazna,
Bo gdy byt zwichnie śród życiowych burz,
Przyjmą go jako królewskiego błazna,
Konserwo droga, króla stwórz!

Sat.

Za 9 dni książki zdrożeją.

——XX——

I drożeć będą co miesiąc.

W dniu 1 października mnożnik księgarski zostanie podwyższony do wysokości równej obu wskaznikom drożyźnianym z miesiąca września.

Nowy cennik będzie obowiązywał w ciągu całego października, poczem co miesiąc będzie stosowana podwyżka mechaniczna.

Rada naczelników czyli czerezwyczajka magistracka.

Niema to jak dyplomacja!

Prezydjum magistratu postanowiło przystąpić do zorganizowania t. zw. rady naczelników, w skład której weszliby naczelnicy i dyrektorzy poszczególnych wydziałów magistrackich.

Projekt ten jest dalszym ciągiem realizacji zamierzenia przeprowadzenie rugów wśród urzędników komunalnych — radzie tej bowiem zostanie przyznane kompetencje u... ...ia „niewykwalifikowanych" (czytaj „nieprawomyślnych") urzędników, oczywiście pod argusowym nadzorem prezydjum magistratu.

W ten sposób magistrat zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność za rugi — a rada naczelników odpowiednio instruowana będzie dokładnie wykonywać polecenia pp. prezydentów.

A zdawało się, że panowie z magistratu nie znają dyplomacji.

Genialna taktyka finansowa magistratu.

Ponowne pytanie: Kto kogo subwencjonuje?

Sprawozdania prasowe z działalności magistratu opiewają skromnie, że wydział kultury i oświaty wprowadził w miejskich szkołach średnich opłatę wzgl. daninę „na pomoce naukowe" po 250,000 mk. od dziecka. Opłata ta wynosiła dotychczas 50,000 mk.

Podkreślić wypada tę prawdziwie chłopskim rozumem podyktowaną kalkulację magistratu, który stale ogłasza że subwencjonuje i subsydjuje wszystkie instytucje miejskie, czy nawet prywatne, a z drugiej strony ściąga z nich podatki coraz wyższe.

Tak jest z teatrem, i inn. Ale opłata w szkołach średnich jest szczególniej, charakterystyczna dlatego, że konstytucja głosi o całkowitej bezpłatności nauki w szkołach średnich, zaś magistrat jest innego zdania. Wprowadza poprostu znaczną nawet opłatę na pomoce szkolne i tym sposobem stwierdza swą niechęć do kształcenia się dzieci niezamożnych, gdyż dla nich danina ta jest zbyt wysoka, aby mogła zostać niszczoną.

Oto właśnie taktyka genialna, która wskazuje, że finansiści magistraccy są pierwszorzędni.

A i bluff wszelki w takich warunkach jest do pomyślenia, bo oto dowiadujemy się, że nauczyciele miejskich szkół średnich otrzymać mają wyższej wysokości zaliczkę, czem pragnie się ich pozyskać dla magistratu, by czuli się z tytułu wdzięczności powołani do robienia koniecznej opinji.

Sapienti sat. Ale żeby to wszystko było wystarczające do zamydlenia oczu ludności miasta — wątpimy.

M-r.

Artur Szyk w Radzie Miejskiej.

Nie wiem, czy zdaje sobie kto sprawę z tego, czem dla Rady Miejskiej jest pan Artur Szyk, autor karykatur wielkich ludzi naszego miasta, umieszczanych stale w „Expressie".

Chcąc uprzytomnić sobie dokładnie powyższe należy, tylko obserwować uważnie radnych i nie-radnych w sali obrad w chwili, kiedy rozejdzie się wieść, że Artur Szyk znajduje się w loży prasowej.

Żadna pierwszorzędna sprawa, żaden wielki wypadek, żaden frasujący porządek dzienny, a nawet pojawienie się na sali „samego" prezydenta p. Cynarskiego nie wywołałoby takiego poruszenia, jak widok wspomnianego artysty z ołówkiem i albumem w ręku.

Radni zostają tym widokiem niesamowicie zelektryzowani. Co śmielsi i ambitniejsi podnoszą ręce do góry, prosząc o głos. A potem idzie taki mówca na trybunę, poprawiając krawat, kołnierzyk i zapinając guziki u marynarki lub zawiązując sznurowadła u butów. To są ci, którzy chcą „wyjść w całości", w zasadzie tak zw. ludzie porządni.

Inni robią specjalne miny, łypiąc oczyma i czyniąc gesty senatorskie lub zgoła wskazując palcem na p. Szyka, co ma być ściągnięciem na siebie uwagi. To są megalomani i wogóle osobniki nieszczęśliwe, nie mające nic do powiedzenia ani w Radzie Miejskiej ani na arenie żywiołowej. Dla obserwacji tych typów sprowadzimy wkrótce do loży prasowej psychjatrę.

I wreszcie trzecia grupa pozwala się opanować panicznemu lękowi przed ołówkiem artysty. Gra tu rolę ta duma dziedziczna, która niedawno objawiła się po królewsku u pewnego dorożkarza, który protestował w naszej redakcji przeciwko zaczepianiu go przez karykaturę „Expressu". To są ludzie żonaci, posiadający w Łodzi rozległe stosunki w nieruchomościach, familjach kumoterskich i t. d. „Opisować" takich po gazetach, to kara boska za niepopełnione winny.

A więc biorąc ogólnie—kto zaprzeczy, że p. Szyk jest motorem elektrycznym o niebywałej sile, który wprowadza w ruch gospodarzy miasta nakazując im siłą swego ołówka przemawiać, ukazywać się na trybunie, krzątać, zjawiać na posiedzeniach, a nawet i przyzwoicie ubierać. Proszę wziąć tylko pod uwagę tę niebywałą werwę r. Nowackiego, który się już kilkakrotnie narzucił ołówkowi karykatury.

Ja jestem zdania, że jeśli Rada Miejska zastanowi się kiedy głęboko nad wmurowaniem tablicy pamiątkowej w swych murach, to najwięcej szans do uwiecznienia winien mieć niezawodnie p. Szyk, który dokonał tego, czego dokonać nie mógł dotychczas żaden porządek dzienny obrad nasze parlamentu łódzkiego.

Stan.

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 21-go września 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY“ Łódź 21-go września 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 297.000—298,000

CZEKI.

Nowy Jork 297.000—298,000
Londyn 1,355000—
Paryż 17.700—
Berlin 0.0023
Szwajcarja —
Belgja 14,980.—

Kopenhaga 50.650
Londyn 1.273.000
Nowy Jork 276500—280000
Paryż 16.600
Praga 8.40
Szwajcarja 49.500
Sztokholm 74.300
Wiedeń 390
Włochy 12.500

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 13.750
Holandja 108.000
Londyn 1.263000
Nowy Jork 277.500
Paryż 16.450
Praga 8.350
Szwajcarja 49.100
Wiedeń 390
Włochy 12.000

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 320.000
Tendencja dla walut mocna, dla akcji — chwiejna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 20 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)
Marka polska 39.000
Nowy Jork 105.000.000

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 21 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)
Marka polska 45.000
Nowy Jork 115. miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 21 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“
Marka polska 30.000—32.000
Nowy Jork 95—100 miljonów

Rynek dewizowy.

Na łódzkim nieoficjalnym rynku dewizowym panuje nadal bardzo mocna tendencja.

Przy bardzo silnym popycie, a małej podaży, żądają za wypłatę na New-York 340,000. W Łodzi kręci się dużo waluciarzy małopolskich, którzy tutaj przybywają nie w charakterze ofiarujących, a poszukiwających waluty. To też w znacznym stopniu rozognia sytuację.

Gdańsk posiada nadal niezdecydowane oblicze. Gdy początkowe notowania dawały kurs arbitrażowy około 280,000, dalsze aż 330,000.

W dniu wczorajszym po południu za wypłatę na New-York żądano w Gdańsku 450,000 marek polskich, wieczorem tylko 250,000. Panuje tam zupełny zamęt, widoczny również w dzisiejszych notowaniach.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 13.800
Berlin 0.0017
Chrystianja 44.850
Holandja 110.500

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 21 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.
Nowy Jork 10 miljonów
Londyn 500 miljonów
Paryż 7.475 milj.
Wiedeń 154.250
Praga 9.300.000
Włochy 4.629.000
Belgja 5.440000
Szwajcarja 21.550000

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 21 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)
Nowy Jork 125 miljonów
Londyn 500 miljnów
Paryż 7.355000
Wiedeń 175.800
Praga 3.300000
Włochy 5.595000
Belgja 6. 180.000
Szwajcarja 21.550000
Helsingfors 3.340.000
Hispanja 16.700000
Tendencja chwiejna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 20 września.
Kurs dzienny 4 i jedna czwarta proc.
Przekaz na Londyn 4.54.25
Przekaz na 60 dni 4.51.25
Przekaz na Paryż 5.88
Przekaz na Amsterdam 39.30
Przekaz na Kopenhagę 17. 70
Przekaz na Pragę 3.00
Przekaz na Berlin w płac. 0.000.00070
w żądaniu 0.000.00072

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 20 września.
Paryż 77.22 i pół
Belgja 91.55
Szwajcarja 25.67 i pół
Holandja 11.55 siedem ósmych
Nowy Jork 454.35
Hiszpanja 33.62 i pół
Włochy 101-18
Niemcy 575.000.000
Wiedeń 322.500
Bukareszt 992

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 20 września.
Niemcy 0.000012 i pół
Ameryka 16.88
Belgja 64
Anglja 76.75 i pół
Holandja 664 i pół
Włochy 75.80
Szwajcarja 299
Hiszpanja 228
Bukareszt 780
Praga 50.90
Wiedeń 24
Sztokholm 449 i pół

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 20 września.
Amsterdam 27900
Zagrzeb 766
Belgrad 766
Berlin 0.00205
Bruksela 348
Budapeszt 375
Bukareszt 318
Chrystjanja 11130
Kopenhaga 12530
Londyn 3215000
Madryt 9380
Medjolan 3164
Nowy Jork 70935
Sofja 669
Sztokholm 18570
Warszawa 0.22 i pół—0. 24 i jedna czw
Zurych 12540

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 20 września
Londyn 17.12
Berlin 0.000003
Paryż 22.40
Bruksela 18.80
Szwajcarja 66.90
Amsterdam 148.40
Kopenhaga 68.25
Chrystjanja 60.70
Waszyngton 377
Helsingfors 10.12

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 20 września
Amsterdam 13.46
Berlin 0.0025
Chrystjanja 550
Kopenhaga 625
Sztokholm 909
Zurych 606
Londyn 154.25
Nowy Jork 33.95
Wiedeń 485
Marka niem 0.0033
Marka polska 0.90
Paryż 203.25

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 20 września
Londyn 11 56 i jedna czwarta
Berlin 0.000.000187
Paryż 15.10
Szwajcarja 45.10
Wiedeń 0.0033 i trzy czwarte
Kopenhaga 45.95
Sztokholm 67.55
Chrystjanja 40.
Nowy Jork 254 i pięć ósmych
Bruksela 12.70
Madryt 34.40
Wiedeń 11.42 i pół

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 20 września
Londyn 25.18
Nowy Jork 555 i pół
Hamburg 0.000005
Paryż 33.00
Antwerpja 27.80
Zurych 98.30
Amsterdam 218.35
Sztokholm 147.30
Chrystjanja 89.25
Helsingfors 14.90
Praga 16.65
Rzym 25.00

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA

CHRYSTJANJA, 20 września
Londyn 28.25
Hamburg 0.000004
Paryż 36.85
Nowy Jork 623
Amsterdam 245
Zurych 110.25
Helsingfors 16.70
Antwerpja 30.75
Sztokholm 165 50
Kopenhaga 112.50
Praga 18.85

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 20 września— Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 16.000 dowóz wewnątrz kraju 36.00, bawełna loco 30.50, na wrzesień 30.00, na październik 29.00—29.81, na listopad 29.50, na grudzień 29.35—29.42, na styczeń 28.80—28.85, na marzec 28.78—28.80, na maj 28.67—28.77, na lipiec 28.00—28.00.

NOWY ORLEAN, 20 września — Bawełna loco 29.25, na październik 28.94, na grudzień 28.87, na styczeń 28.56, na marzec 28.42, na maj 28.30

LIVERPOOL, 20 września — Na październik 16.05, na styczeń 15.87, na marzec 15.64, na maj 15.41.

BREMA, 20 wrześnie — Notowania końcowe — Bawełna amerykańska za 1 klg. 140.150.000.

Warszawska giełda akcjowa.

AW. WARSZAWA, 21 września

Bank dyskontowy 985—900
Bank Handlowy 1700—1750
Bank Kredytowy W. 140—125—145
Bank Przem. W. 95
Bank Małopolski 115—125
Bank Przem. L. 71 i pół—72—70
Bank Zw. Ziemian 90
Bank Zj. Ziem Pol. 190
Bank Zw. Sp. Zar. 395—380
Cegielski 150—132—132 i pół
Kijewski 400—430
Wildt 185—70
Częstocice 5050—5250
Michałów 500 (2) 650—60
Cukier 7700—8400 (1) 800 (2) 9100
Firley 150—165
Łazy 70—66 i pół—67 i pół
Drzewo 45—50—45
Węgiel 850— 930—925 (1) 925—970
Lilpop 150—142—162 i pół
Modrzejów 1275—1300
Ostrowiec 2000—2075—2100
Rohn 200—205 II em, 260
Rudzki 615—640
Starachowice 1075—1015—1060
Parowozy 130—170
Fitzner 1900—1700—1800
Korek 70
Zieleniewski 1800—1
Żyrardów 53 i pół—51—52 i pół
Borkowski 145—135—140
Jabłkowscy 35—33—35
Żegluga 28—30
Polbal 27
Haberbusch 510—520—515
Nafta 110
Nobel 205—307 i pół
Rylsky 33—36
Siła światło 177 i pół—180
Puls 300—90 i pół
Chodorów 800—850
Czersk 370—310—355

Gosławice 425—395—400
Norblin 275—257 i pół—260
ĆĆmielów 290—310—235
Spirytus 475—525—500
Sole potasowe 1200—1100—1150
Spiess 330—350—335
Elektryczność 1500
Kluczew 155—145
P. T. E. 182 i pół—175
Polski Przem. Naft. 575—650
P. P. G. 850
Konopie 120
Pozn. Sp. Drzewna 400

Tendencja niejednolita, częściowo jednak zwyżkowa.

NOWY CIOS DLA KULTURY POLSKIEJ

Książka i gazeta zdrożeją.

Górnośląscy fabrykanci celulozy, tj. głównego surowca, z którego wyrabia się papier zwrócili się do urzędu wywozu i przywozu z prośbą o pozwolenie

na masowy eksport tego produktu zagranicę.

Ponieważ zachodzi poważna obawa, iż fabrykanci pozwolenie to uzyskają, przeto zwracamy się do sfer miarodajnych z zapytaniem czy masowy wywóz celulozy nie przyczyni się do nowego wzrostu cen papieru.

Kultura polska ginie, książka dostępna już jest tylko dla paskarzy, dziesiątki tysięcy dzieci szkolnych nie jest w stanie zaopatrzyć się w podręczniki, a dzieje się to wszystko dzięki niepomiernym i nigdy nie zaspokojonym żądaniom fabrykantów papieru.

DALSZE OSZCZĘDNOŚCI W MINISTERSTWIE ZDROWIA.

Likwidacja 50 szpitali.

W związku z przeprowadzoną obecnie reorganizacją w dziale walki z chorobami zakaźnemi — ministerstwa zdrowia publicznego przeprowadziło następujące oszczędności w dziale szpitalnictwa zakaźnego:

W czasie od 1 stycznia 1923 roku zlikwidowano 50 szpitali, to jest 40.65 proc. o pojemności 5.800 łóżek t. j. 55.62 proc.

Personel zmniejszono o 1741 ludzi, tj. 55.27 procent.

W pozostałych szpitalach etaty są zupełnie w zależności od frekwencji chorych.

Lotnik ocalał — kilkanaście osób zabitych.
Pośród nich jego narzeczona.

Pilot amerykański Jack Smith znany był powszechnie ze swej odwagi i brawury. Na wszystkich konkursach brał nagrody i wszyscy podziwiali jego akrobatyczne sztuki w powietrzu.

Pewnego dnia polecono Smithowi odbyć długi lot wszerz Ameryki Północnej.

Droga prowadziła nad miastem Hollystat, w którym zamieszkiwała dama jego serca. Była środa dzień targowy w Hollystat. Smith zapragnął pokazać co umie i zaimponować mieszkańcom prowincjonalnego miasteczka sztukami, na które z zachwytem patrzeli mieszkańcy stolicy.

Zaczął więc robić „wiraże", „loopingi" i inne sztuki.

Lot obniżył tak, iż widział dokładnie twarze mieszkańców Hollystat, pośród których dostrzegł swą narzeczoną, poinformowaną o jego przejeździe...

Teraz zapragnął czegoś fenomenalnego.

Wzbił się więc i nad rynkiem zaczął opadać „korkociągiem", to jest śmigiem na dół, ogonem do góry.

Sztuki podobne udawały mu się dotąd wielokrotnie.

Lecz tego dnia los mu nie sprzyjał: motor odmówił posłuszeństwa i Smith zwalił się w tłum, przyglądający się jego popisom.

Aparat był zgruchotany i kilkanaście osób zabitych, lecz lotnik ocalał, odniósłszy lekkie rany. Natomiast z pośród osób które poniosły śmierć na rynku, była i jego narzeczona.

BANK ROZWODOWY W AMERYCE.

Fala rozwodów w Ameryce rozlała tak szerokie, że w Johstown, w Pensylwanji, powstał specjalny bank kredytowy dla osób pragnących uzyskać rozwód. Bank ten robi podobno doskonałe interesy i nie stracił dotychczas na swych operacjach ani jednego centima. Uszczęśliwieni rozwodami klijenci zwrócili bankowi temu wszelkie zeczerpnięte z tamtąd kredyty.

Rzym w nocy.
Przewodnik dla bezdomnych ludzi w wiecznem mieście.

W Rzymie wyszedł niedawno drukiem ilustrowany przewodnik dla bezdomnych ludzi, który wywołał wielką sensację we Włoszech. Istotnie bowiem żadne miasto na świecie nie może się poszczycić takim drukowanym „przewodnikiem", będącym signum temporis.

Napisał go dziennikarz włoski Gimseppe Scinto i poświęcił komisarjatowi mieszkaniowemu w Rzymie, ...aby urząd ten wyciągnął z treści książki wnioski i rozwiązał ciężki problem mieszkańców w wiecznem mieście...

Jak wiadomo, w stolicy Włoch panuje szalony brak mieszkań, wywoływany inwazją anglików, amerykanów, holendrów, norwegczyków i t. d., którzy przy pomocy silnej waluty zabierają wszystkie możliwe mieszkania dla siebie, a proletarjat rzymski i biedniejsi turyści muszą mieszkać na ulicy... Mizerja mieszkaniowa w Rzymie przybrała szalone rozmiary, jeżeli idzie o szeroki emasy ludności i niezamożnych turystów, to też autor p. Scinte napisał wymieniony przewodnik po to, aby bezdomnych nędzarzom wskazać, gdzie mogą spać w Rzymie pod gołem niebem... gdzie wogóle można się każdemu przespać z braku pomieszczenia...

Autor zaczyna od głównego dworca w Rzymie i zaleca swoim bezdomnym klijentom poczekalnię III klasy, gdzie na ławkach można spocząć przez kilka godzin, na podłodze lub na stołach. Autor nie skąpi rad, jak należy oszukiwać policję i urzędników kolejowych w razie rewizji...

W dalszym ciągu autor zaleca w porze letniej do spania kolumnady nad Piazza Csedra, wymarzone miejsce w nocy dla bezdomnych, gdy wielkie kawiarnie wyrzucają na ulicę stoły i krzesła, aby tymczasem lokal oczyścić. Na tych krzesłach i stołkach można wypoczać do samego rana... Na korytarzach głównej poczty można w nocy zatrzymać się z godzinę, symulując wysyłkę depeszy. „W razie rewizji można się tam przedstawić za dziennikarza lub krytyka sztuki. Te zawody są bardzo szanowane i respektowane przez urzędników pocztowych, w każdym razie bardziej od nocnych wagabundów..."

Również jako tako można spędzić noc pod gołem niebem w Rzymie i przespać się pod łukiem instytutu na Via Ripetta. Tutaj zwyczajnie śpią rzymskie dziady. Dalej w kolumnadach Palazzo Massimo, w kościele św. Augustyna w pobliżu Piaz za Navona, na szerokich stopniach przed portalem, oraz w małym parku na Piazza Cinquecento, gdzie jednak należy unikać podejrzanego towarzystwa. Przed zaśnięciem na ławce należy dobrze pochować wszystkie wartościowe przedmioty, a bucik dobrze zasznurować. Należy spać na tym boku, przy którym znajduje się schowany portfel...

W lecie również można się w Rzymie przespać na wielkiej łące przed koszarami del Macuo, następnie pod przekopem kolejowym na Pincio, we willi Borghese, wreszcie na Janicolo, gdzie o godz. 5 rano zakonnicy otwierają kościół św. Onufrego. Wtedy można się przez godzinę zdrzemnąć w tym kościele. „Jeżeli cię spotka braciszek i obudzi, to powiedz mu, żeś zasnął w czasie modlitwy, albo się powołuj na Jezusa Chrystusa, który by bezdomnego z pewnością z kościoła nie wyrzucił..."

I tak dalej. Autor na 100 stronach podaje wskazówki i informacje, gdzie można w Rzymie „w najgorszym razie" przenocować, a na końcu tak pisze:

„Ostatecznie można się dać zaaresztować policyjnej patroli i przespać na odwachu... Ten środek jest zalecany przez wielu doświadczonych ludzi, a można go łatwo wypróbować, jeżeli się ma wygląd zamożnego i spokojnego obywatela!..."

Czytajcie „Republikę".

Trup.

—:o:—

Zbliżała się dziesiąta godzina wieczór. Ulice miasta przepełnione były spacerowiczami i jasnozielone światło elektrycznych lamp oświetlało ich rozczerwienione twarze, na których malowało się bydlęce zadowolenie z życia.

W prosektorjum było prawie ciemno. Mała lampka oświetlała długi stół, na którym rozrzucone były preparaty i narzędzia medyczne. Trupi zaduch roznosił się po sali.

Jerzy pracował gorączkowo.

Na wychudłych policzkach wynurzyły się krwawe rumieńce z nadmiernego zmęczenia. Rozrzucone włosy spadały lokami na spocone czoło.

Jerzy spieszył się by skończyć do dziesiątej preparat ręki.

Był zdenerwowany. Zmęczony mózg odmówił mu posłuszeństwa. Ścięgna preparatu plątały się w węzły i nóż Jerzego napróżno starał się rozczepić skrzepłe struny.

Na zegarze miejskim wybiła dziesiąta. Jerzy drgnął.

Przypomniał sobie spotkanie z Zosią. Rzucił nóż na ziemię i usiadł ocierając pot z czoła.

Ta dziewczyna rujnowała go doszczętnie.

Zosia miała lat piętnaście i była ładną dziewczynką. Różowa twarzyczka nad wyraz zmysłowa z główką czarnych kruczych włosów.

Poznali się na balu maskowym w „Reducie". Było to po zdaniu pierwszych egzaminów i Jerzy z kolegami postanowił tej nocy „ubawić się" choćby za cenę życia.

W głuchej mausowdzie, przy ostrygach i butelce wina scałował usta Zosi. Wypił cały nektar boskiej młodzieńczości i runął senny na kanapę. Zosia czuwała przy nim całą noc. Skąd przyszła, gdzie mieszkała — nie wiedział dotychczas jeszcze. Spotykali się w cukierenkach lub w Saskim ogrodzie.

Opowiadał jej o swem życiu studeckiem, o zamiarach na przyszłość i bliskich wakacjach.

A ona milczała.

— Co pani robi całemi dniami, jak pani spędza czas w Warszawie pytał Jerzy.

— Żyję. Nie umiem się nudzić i wszystko mi wystarcza. Właściwie sama nie wiem... Jakoś czas zawsze schodzi.

I jasne oczy patrzały w tej chwili daleko, daleko przed siebie — — —

Raz gdy dotknął jej ręki podczas rozmowy w ogrodzie Saskim — zląkł się. Drżała jak w febrze. Cofnęła się i rzekła:

— To nic... Ja tak zawsze... To zaraz przejdzie...

Zosia poczęła go niepokoić. Jej życie stawało się dlań zagadką, którą postanowił rozwiązać.

Wieczorem, po spotkaniu, gdy się pożegnali i Zosia udała się na Marszałkowską a on miał wrócić Królewską do domu, po kilku krokach zawrócił i udał się za nią.

Szła wolnym krokiem, nie oglądając się za sobą. Od czasu do czasu zatrzymywała się przed wystawą i poprawiała fryzurę, przyglądając się w szybie. Starał się być od niej zdala, niespostrzeżonym. Przy rogu Siennej zatrzymała się chwilkę, odwróciła głowę, by przekonać się czy ktoś za nią nie chodzi i wkręciła w Sienną.

Tu postać jej zmieniła się nie do poznania. Skromna Zosia stała się nagle ulicznicą.

Ruchy jej nabrały rozwięzłości i bez zażenowania zaczepiała przechodniów. Z Siennej wkręciła w bok potem na Śliską. Jakiś pijany robociaż spojrzał jej trywjalnie w twarz i zamamrotał

— Ano ta?... My się znamy prawda?

I Zosia poszła.

Jerzy był wesoły. Zupełnie go to nie obchodziło. Zosia przestała dlań istnieć i czuł się nawet z tego powdu zadowolony. Na drugi dzień na spotkanie nie poszedł i nić przyjaźni została przerwana.

Nagle przedwczoraj dostał rozpaczliwy list. Błagała go o chwilkę rozmowy. Poszedł i trzepnął ją w pysk.

Wczoraj przysłała drugi list.

„Wysłuchaj mnie poraz ostatni!". Będą jutro o dziewiątej w Saskim przy wejściu z Wierzbowej".

— — — — — — —

Zegar miejski wybił dziewiątą godzinę.

Woźny otworzył drzwi i zajrzał do wnętrza.

Jerzy oprzytomniał. Zgasił światło i wyszedł z sali.

— Pójść czy nie pójść — myślał — pójdę, ale i tak już za późno.

Zamknął za sobą drzwi i gwiżdżąc wyszedł na ulicę. Błąkał się po całym ogrodzie, pół godziny stał na Wierzbowej przy wejściu — Zosi nie było. Poszedł na ulicę Śliską.

Kręciły się jakieś sylwetki kobiece obachutane w włóczkowe, pstrokate chustki — Zosi jednak między niemi nie było.

I dziwny żal go ogarnął za tą piętnastoletnią ulicznicą.

Zrozumiał ohydę swego stosunku do niej. Nie starał się na nią wpłynąć. Nie uczył jej sztuki życia. Odepchnął za pierwszym razem, jak spleśniały kawałek chleba.

— Biedna Zosia!... Zobaczysz, będę inny — tylko cię spotkam, tylko odnajdę!

I poszedł pić.

— — — — — — —

Nazajutrz wstał o ósmej i poszedł do prosektorjum.

W tramwaju układał sobie plan dzisiejszych zajęć i obmyślał nowy termin egzaminów.

Na podwórcu uniwersyteckim ktoś go zatrzymał

— Idź do prosektorjum, byczy okaz, zobaczysz!...

Coś go tknęło. W korytarzu zemdlał.

Woźny ocucił go wodą i wniósł na salę.

Boska Zośka z głową czarnych, kruczych włosów i szelmowskim wyrazem twarzy leżała rozciągnięta na stole.

Rudy profesor anatomji w okularach na czerwonym nosie mówił piskliwym głosem:

— Najlepiej, moi panowie, badać aortę na świeżem trupie. Woźny, gdzie jest woźny, proszę o ostry nóż!...

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak